

# Włodzimierz Mich

---

## Rodzina w myśli politycznej polskich konserwatystów (1918-1939)

---

*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia 5, 105-116*

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

ANNALES  
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA  
LUBLIN — POLONIA

VOL. V

SECTIO K

1998

---

Zakład Dziennikarstwa  
Wydział Politologii UMCS

WŁODZIMIERZ MICH

*Rodzina w myśli politycznej polskich konserwatystów  
(1918–1939)*

---

The family in the political thought of Polish conservatives (1918–1939)

Ochrona instytucji rodziny jest jednym z podstawowych celów zachowawców. Sądzą oni, że kondycja rodzin w bardzo dużym stopniu określa kondycję całego społeczeństwa. Uznając wielką społeczną rolę instytucji rodziny, usiłują określić warunki umożliwiające rodzinom prawidłowe funkcjonowanie i wykonywanie spoczywających na nich zadań. Pozostają przy tym wierni tradycyjnemu modelowi rodziny. Ich poglądy w tej mierze ulegały jednak w ciągu XIX i XX wieku pewnej ewolucji. Poza tym zmiany sytuacji społecznej, stwarzając nowe zagrożenia dla rodziny, wpływały na poglądy zachowawców, powodując eksponowanie pewnych kwestii.

Celem artykułu jest przedstawienie poglądów zachowawców z okresu międzywojennego. Jest to okres zamknięty, mający swoją specyfikę. W dużej mierze jednak wnioski płynące z analizy ówczesnego stanowiska zachowawców można uogólnić, traktując je jako przejaw tendencji występującej w dłuższym okresie.

KRYZYS RODZINY

Konserwatyści uważali, że funkcją rodziny jest rodzenie i wychowywanie dzieci w myśl wskazań religii. Tendencja ta występowała naj-

wyraźniej w pismach skierowanych do ludu. Twierdzono tam, że rodzinę tworzy „zgodne i bogobojne małżeństwo, które wychowuje starannie od maleńkości swoje dzieci w wierze ojców, w dobrych obyczajach, w karności i poszanowaniu dla starszych. Nie znajdzie się w rodzinie takiej zła gazeta, bezbożna i niemoralna książka, nie padnie wyzwisko i grzeszne słowo, nie urodzi się czyn nikczemny”.<sup>1</sup>

Patrząc z tego punktu widzenia, zachowawcy dostrzegali, następujący po I wojnie światowej kryzys rodziny. Sądzieli, iż jest on efektem oddziaływania zarówno doraźnych czynników związanych z działaniami wojennymi, jak i procesów długofalowych, związanych z postępującym od dawna kryzysem cywilizacji kapitalistycznej. Kryzys rodziny uważali więc zachowawcy za przejaw kryzysu całego społeczeństwa. Twierdzili, że pod wpływem migracji, walki o pracę, konsumpcjonizmu i oddziaływania grup wrogich Kościołowi, życie rodziny uległo dezorganizacji, rozluźniły się więzi spajające członków rodzin. Zanikły stare wierzenia i obyczaje. Zmaterializowanie, „żądza użycia”, upadek życia duchowego znalazły swe odbicie także w życiu rodziny. Nie mogła więc już ona dawać dzieciom oparcia moralnego. Rodzice, sami ulegając relatywizmowi, nie wymagali od dzieci rygoryzmu moralnego. Tracili możliwość kontrolowania ich zachowań. Rodzina przestawała więc pełnić swe zadania wychowawcze, fundamentalne dla bytu społeczeństwa. Jak zaś pisał jeden z publicystów „Wsi Polskiej”:

„Historia uczy, że wszędzie tam, gdzie rodzice świecili złym przykładem a dzieci odmawiały im szacunku, gdzie zamiast cnoty i posłuszeństwa panowała rozpusta i bezkarność, państwa rozprzęgały się, traciły siłę i ulegały czatującym na rozkład wrogom”.<sup>2</sup>

#### RELIGIJNY CHARAKTER RODZINY

Jednym z warunków uzdrowienia rodziny miało być umocnienie jej religijnego charakteru. Oznaczało to traktowanie rodziny jako instytucji sakralnej, mającej misję transcendentną. Wiązało się z uznaniem więzów małżeńskich za nierozzerwalne, a więc z odrzuceniem możliwości ustawowego dopuszczenia rozwodów. Zachowawcy twierdzili, że sprowa-

<sup>1</sup> W. Piast, *O zdrowie narodu*, „Wieś Polska”, nr 39 z 3 X 1926, s. 3.

<sup>2</sup> Lech, *Rodzina polska*, *ibid.*, nr 16 z 25 IV 1926, s. 3. Publicysta ten ubolewał, że rodzice nie śpiewają już wraz z dziećmi pieśni nabożnych i narodowych, nie odmawiają wspólnie pacierzy; rodziny nie chodzą wspólnie do kościoła; rodzice nie pilnują, by dzieci się uczyły, nie kontrolują ich w czasie wolnym; młodzież nie pozdrawia starszych słowem bożym.

dzenie małżeństwa do kontraktu cywilnego spowodowałoby kryzys a nawet rozpad życia rodzinnego – oceniano, że przeciętny okres trwania małżeństwa cywilnego wynosi 10 lat. Dowodzili, że skutkiem rozwodów jest rozluźnienie obyczajów i wzrost przestępczości dzieci – trudno je wychowywać poza rodziną.

Konserwatyści uznający, iż w interesie Polski leży wzrost liczby ludności, wskazywali też na względy populacyjne przemawiające za utrzymaniem religijnego charakteru małżeństwa. Józef Czarnecki pisał, że katolicka rodzina daje najliczniejsze potomstwo, stąd „Wielka płodność naszego narodu pozostaje też niewątpliwie w związku z katolickim jego charakterem”.<sup>3</sup> Zdaniem Czarneckiego, po wprowadzeniu rozwodów następuje spadek liczby urodzin, wzrasta natomiast liczba samobójstw wśród dorosłych. Dlatego „(...) ile razy w historii narodów następował upadek życia rodzinnego, ile razy otwierały się furty rozwodu, tyle razy rozpoczynał się upadek polityczny wymierającego ludu”.<sup>4</sup>

Kolejną konsekwencją wprowadzenia rozwodów miało być obniżenie pozycji kobiety. Czesław Jankowski twierdził, że kiedy małżeństwo jest sakramentem, kobieta zachowuje godność, jej pozycja – jako kobiety i matki – jest wysoka. Przy ślubach cywilnych kobieta staje się nierządnicą.<sup>5</sup> J. Czarnecki uważał, że zawieranie małżeństw dla interesu, dla kaprysu czy rozrywki, powoduje, iż „Obecnie firma małżeństwa staje się właściwie pokrywką prostytucji”.<sup>6</sup>

Zachowawcy zdawali sobie sprawę, że zdarzają się źle dobrane małżeństwa. Opowiadali się jednak za podporządkowaniem dobra małżonków interesowi ogółu. Twierdzili, że lepiej, by część jednostek cierpiała w nierozwiązywalnym małżeństwie, niżby wprowadzenie rozwodów zachwiało podstawami bytu społeczeństwa.<sup>7</sup>

Kierując się tymi przesłankami, zachowawcy zdecydowanie odrzucili projekt Komisji Kodyfikacyjnej, dopuszczający fakultatywne śluby cywilne. Popierali natomiast stanowisko episkopatu. Twierdzili, że państwo nie może ingerować w pewne dziedziny życia społecznego, szczególnie te, które – jak sprawy małżeńskie – oddane są Kościołowi. Nie może

<sup>3</sup> J. Czarnecki, *O ducha polskiej konstytucji*, „Nasza Przyszłość” (dalej „NP”), T. 10 z IV 1931, s. 13.

<sup>4</sup> Id., *W obronie rodziny*, *ibid.* T. 12 z VI 1931, s. 67.

<sup>5</sup> Cz. Jankowski, *O całość domu rodzinnego*, „Prawo Rolnika”, nr 29 z 21 VII 1929, s. 3–4.

<sup>6</sup> J. Czarnecki, *W obronie...*, s. 67.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 58; Przemówienie Hieronima Tarnowskiego, [w:] *Zebranie inauguracyjne Koła lwowskiego SZ*, „Biuletyn Stronnictwa Zachowawczego” (dalej: „BSZ”), nr 3–4 z III–IV 1924, s. 33.

też zmieniać ustroju rodziny ani orzekać o ważności czy nieważności małżeństwa zawartego przez chrześcijan – w tej sprawie orzekać mogą jedynie sądy duchowne. Państwo może jedynie rządzić cywilnymi skutkami małżeństwa: prawem majątkowym i spadkowym. Może też rejestrować małżeństwa, co nie decydowałoby o ich ważności. Mogłoby więc nakazać duchownemu prowadzenie akt stanu cywilnego lub zobowiązać małżonków, by stawili się przed urzędnikiem stanu cywilnego. Wykluczone byłyby śluby cywilne, nawet fakultatywne. Uniemożliwiono by także przeprowadzanie rozwodów, dokonywanych m.in. dzięki przejściu na inne wyznanie. Prawo małżeńskie na terenie całego kraju zostałoby ujednolicone, przy utrzymaniu odrębności pomiędzy prawem poszczególnych wyznań. Śluby zawierano by w obrządku oblubieńców. Katolicy mogliby zawierać małżeństwa z niekatolikami po uzyskaniu dyspensy. Bezwyznaniowcy byłiby rejestrowani przez państwo.<sup>8</sup>

W końcu okresu międzywojennego Stronnictwo Zachowawcze opowiadało się za zreformowaniem prawa małżeńskiego w duchu wskazań Kościoła. Przeciw podejmowaniu tej kwestii opowiadał się Jan Gwiazdomorski.<sup>9</sup> Jego stanowisko było konsekwencją przekonania, rzadko spotykanego wśród zachowawców, że jurysdykcja w sprawach małżeńskich powinna należeć wyłącznie do sądów państwowych. Nie można bowiem w Polsce, kraju o tak zróżnicowanym składzie wyznaniowym, zrealizować postulatów Kościoła.<sup>10</sup>

Większość zachowawców uważała, że religia jest nie dającą się niczym zastąpić podstawą funkcjonowania rodziny. Wskazywali na znaczenie świąt katolickich, zwłaszcza dwudniowych, dających okazję spotkania mieszkających daleko krewnych. Z tego powodu krytykowali skasowanie przez rząd W. Grabskiego niektórych świąt.

Konserwatyści podkreślali też znaczenie religii dla wychowania dzieci. Wskazywali przy tym na konieczność zagwarantowania rodzicom wpływu na funkcjonowanie szkoły. Uznawali wielką rolę oświaty, twierdzili jednak, że szkoła jedynie wspiera rodzinę i Kościół w wychowaniu dzieci. Musi więc oddziaływać na uczniów zgodnie z zasadami wpajanymi

<sup>8</sup> Zasady Programu Polskiego Obozu Zachowawczego, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), Archiwum Dzikowskie Tarnowskich (dalej: ADzT), sg. 697, k. 97; a. R., *Zagadnienie małżeństwa*, „Dzień Polski” (dalej: „DP”), nr 37 z 8 II 1929, s. 5; X.W.M., *Sprawa małżeństw*, „Słowo”, nr 54 z 6 III 1929, s. 1.

<sup>9</sup> Protokół pos. ZG SZ z 13 II 1939, Papiery Stronnictwa Zachowawczego, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 14408/II, k. 123–124.

<sup>10</sup> Zob.: *Trudności kodyfikacji osobowego prawa małżeńskiego w Polsce*, „Czas” nr 95 z 6 IV 1935, s. 2. Podobną propozycję na łamach „Naszej Przyszłości” zgłosił prof. Stanisław Gołąb, zob.: S. Gołąb, *Rodzina i własność*, „NP”, T. 35 z I–II 1934, s. 2.

przez obie te instytucje. Hieronim Tarnowski pisał, że „[...] choćby tylko z punktu widzenia prostej sprawiedliwości niedopuszczalnym jest, by szkoła (utrzymywana przecież za pieniądze podatnika) mogła za te jego własne pieniądze wydzierać – jak to się dziś często dzieje – z duszy jego dziecka to, co on najsilniej pragnie temu dziecku wpoić jako skarb najdroższy”.<sup>11</sup>

Konserwatyści przywiązywali do tej kwestii tym większą wagę, że negatywnie oceniali postawę wielu nauczycieli, zwłaszcza działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uważali, że radykalny odłam nauczycieli chce szkoły świeckiej.

#### KONTROLA URODZIN

Kwestia kontroli urodzin nie była w II RP tak często podnoszona jak współcześnie – pisano więcej o rozwodach, ponieważ to niebezpieczeństwo wydawało się bardziej aktualne. Zachowawcy występowali przeciw projektom dopuszczenia przerywania ciąży, twierdząc, że godzi ono w rodzinę i demoralizuje. Nawet ważny interes społeczny nie może usprawiedliwić przerywania ciąży. Jak bowiem pisał Jerzy Gutsche, „prawo, które dla dobra społecznego pozwala na masowe zabójstwa jest w najgłębszym swym założeniu antyspołeczne”.<sup>12</sup> Wskazywano też, że przerywanie ciąży jest szkodliwe dla matki.<sup>13</sup>

Podobnie jak to się dzieje współcześnie, najczęściej brano pod uwagę rację stanu, różnie ją interpretując. Część zachowawców wskazywała, że Polska może przetrwać w swym położeniu geopolitycznym (między Niemcami a ZSRR) jedynie jako kraj o dużej liczbie ludności. Tylko pod tym warunkiem może osiągnąć status mocarstwa – w stosunkach międzynarodowych argument liczby ludności odgrywa nadal dużą rolę. Poza tym, za wzrostem liczby ludności przemawiać miały względy gospodarcze. W okresie kryzysu nadprodukcji J. Czarnecki wskazywał, że każdy nowo narodzony jest nowym konsumentem.<sup>14</sup> W przyszłości stanie się producentem, zwiększając potencjał produkcyjny Polski. Ten punkt widzenia najdobitniej wyartykułował zespół „Polityki”, uznający prężność demograficzną za jedyny bodaj atut państw ubogich w ich rywalizacji

<sup>11</sup> Przemówienie Hieronima..., *ibid.*; zob.: *Program Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego*, b.m.d.w., s. 1–2; *Deklaracja programowa Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej*, „Słowo” nr 282 z 3 XII 1926, s. 1.

<sup>12</sup> J. Gutsche, *Artykuł 231 w nowym projekcie kodeksu karnego*, „DP” nr 290 z 23 X 1931, s. 3.

<sup>13</sup> J. Czarnecki, *Kontrola urodzin*, *ibid.*, nr 50 z 19 II 1932, s. 3.

<sup>14</sup> *Id.*, *O ducha...*, s. 13; *id.*, *Rozwój czy kurczenie się życia narodu*, „DP” nr 30 z 30 I 1932, s. 2.

z państwami bogatymi i postulujący wprowadzenie ustawowego zakazu propagandy na rzecz ograniczenia liczby urodzin.<sup>15</sup>

Część zachowawców uważała natomiast, że względy gospodarcze przemawiają za zmniejszeniem przyrostu naturalnego. W Polsce, jak twierdzono, zachwiana została równowaga między liczbą kapitału i ludzi. Przywrócenie jej wymaga, obok kapitalizacji, także emigracji i kontroli urodzin. Janusz Czachorowski pisał też, że przy zbyt dużej liczbie dzieci nie można zadbać o ich zdrowie i właściwy poziom wykształcenia. Poza tym część rodzin, w których rodzice są chorzy czy zdemoralizowani, w ogóle nie może odpowiednio wychować dzieci. Tymczasem cywilizacja przemysłowa potrzebuje ludzi zdrowych fizycznie i moralnie, wykształconych. Dlatego, zdaniem Czachorowskiego, „pierwszym obywatelskim nakazem powinno być, aby jednostki niezdolne do wychowania zdrowego fizycznie i moralnie potomstwa nie wchodziły w związki małżeńskie. Rodzina zaś, liczbę dzieci regulować powinna uświadomieniem sobie, czy jest zdolna wychowywać ludzi, naprawdę wychowanych i przygotowanych do współczesnych wymagań życia?”<sup>16</sup>

#### MATERIALNE WARUNKI EGZYSTENCJI RODZINY

Zdaniem zachowawców rodzina może prawidłowo funkcjonować tylko wtedy, gdy zrealizuje się jej interesy materialne. Najistotniejsze jest zapewnienie poszanowania własności, w tym możliwości jej dziedziczenia. Zachowawcy opowiadali się za upowszechnieniem własności, ale tylko jeśli miałyby się to dokonać przez tworzenie nowych, a nie podział istniejących już majątków. Odrzucali ideę wywłaszczenia – najczęściej pisali o tej kwestii w kontekście reformy rolnej.

Rodzajem własności, do którego upowszechnienia przywiązywali zachowawcy najwięcej uwagi, były mieszkania. Wiązało się to z uznaniem olbrzymiego znaczenia własnego lokum dla funkcjonowania rodziny i świadomością olbrzymiego opóźnienia Polski w tej kwestii. Zachowawcy uważali, że sytuacja mieszkaniowa w Polsce jest tragiczna i że jest to jeden z najważniejszych problemów społecznych. Brak mieszkań powoduje, że część ludzi rezygnuje z założenia rodziny. Hamuje też odpływ ludności do miast, zaostrzając kwestię agrarną. Ciasnota mieszkaniowa

<sup>15</sup> *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938, s. 71.

<sup>16</sup> J. Czachorowski, *Współczesne przesilenie gospodarcze*, „Myśl Mocarstwowa”, nr 3–6 z III–VI 1928, s. 14.

sprzyja rozwojowi chorób (gruźlica) i demoralizacji – dzieci muszą się bawić na ulicy, dorośli szukają odpoczynku w szynkach. Niezadowolenie z trudnych warunków mieszkaniowych pcha ludzi do działań wywrotowych. Trzeba więc dostarczyć najuboższym tanich mieszkań. „Kwestia ta rozwiązana być musi pod groźbą skutków nieobliczalnych”.<sup>17</sup>

Wyjściem może być budowa prywatnych domów czynszowych. Lepiej jednak, by każda rodzina mogła mieć mieszkanie na własność. Najlepiej zaś, by mogła mieszkać we własnym domku z ogródkiem. Zdaniem zachowawców takie rozwiązanie najkorzystniej wpływa na psychikę ludzi – zarówno dzięki posiadaniu własności, jak i związkowi z naturą. Ogród daje przy tym dodatkowe zyski.<sup>18</sup>

Różnie wyobrażano sobie realizację tych idei. W zależności od poglądów na rolę gospodarczą państwa, wyznaczano mu większy lub mniejszy zakres zadań w kwestii mieszkaniowej. Zgadzano się co do konieczności rozwiązania problemu mieszkaniowego. Niestety, w końcu okresu międzywojennego stwierdzano, że sytuacja mieszkaniowa pogarsza się.<sup>19</sup>

Warunki materialne rodziny w dużym stopniu zależą, jak twierdzono, od polityki finansowej państwa. Zachowawcy uważali, że państwo może poprawić sytuację rodzin poprzez zmniejszenie ciężarów podatkowych. Za szczególnie istotne uważali, z tego punktu widzenia, zmniejszenie wymiaru czy wręcz zniesienie podatku spadkowego. Postulowano też niekiedy udzielanie przez państwo specjalnych ulg czy dotacji dla rodzin: mniejsze podatki dla żywiciela rodziny niż dla człowieka samotnego, dodatki rodzinne, ulgi dla dzieci w taryfach kolejowych, zwrot opłat za naukę. Niektórzy konserwatyści opowiadali się przy tym za preferowaniem małżeństw wielodzietnych.<sup>20</sup> Inni występowali przeciw preferencjom dla rodzin wielodzietnych, twierdząc, że przekształca je to w przedsiębiorstwa umożliwiające rodzicom utrzymywanie się z rodzenia dzieci.<sup>21</sup>

<sup>17</sup> (zr) *Niebezpieczeństwo społeczne*, „Dziennik Poznański” (dalej: „Dz.Poz.”), nr 278 z 1 XII 1928, s. 1; zob.: J. Gutsche, *Wygasające ogniska*, *ibid.* nr 247 z 25 X 1931, s. 1; ks. A. Kubik, *Sprawozdanie Stenograficzne z 100 pos. Sejmu z 19 II 1924*, t. 21.

<sup>18</sup> Aleksander Dworski pisał, że ćwierć hektara ogrodu umożliwi rodzinie utrzymywanie jednej kozy, jednej świni, 20 kur i zbiór warzyw na własne potrzeby, *Listy do redakcji*, „BSZ”, nr 7–10 z I–II 1925, s. 291; zob.: E. Czekalski, *Własny dom – własny ogródek*, „DP”, nr 228 z 26 VIII 1929, s. 6.

<sup>19</sup> A. L., *Warunek stałości*, „Dz.Poz.”, nr 64 z 18 III 1937, s. 1; *Kryzys, który trwa*, „Czas”, nr 268 z 30 IX 1938, s. 10.

<sup>20</sup> J. Gutsche, *...a co z rodziną?*, „Dz. Poz.”, nr 79 z 4 IV 1935, s. 1; J. W., *Przykład zawiadowcy stacji*, *ibid.*, nr 249 z 29 X 1938, s. 1.

<sup>21</sup> Przemówienie J. Bobrzyńskiego, [w:] *Inauguracja Sekcji Gospodarczej Związku Polskiej Myśli Państwowej*, „NP”, T. 46 z X–XII 1935, s. 66–67.



Doceniając znaczenie wpływu systemu podatkowego na położenie rodzin, zachowawcy uważali jednak, że czynnikiem rozstrzygającym są w tym wypadku zarobki małżonków. Pisząc o tej kwestii, musieli odnieść się do występującego w okresie powojennym na większą niż wcześniej skalę zjawiska podejmowania przez kobiety pracy zarobkowej. Na ogół godzili się z faktem, iż w większości rodzin pracuje zarówno mąż, jak i żona, sam mąż nie może bowiem utrzymać rodziny. Niektórzy nawet uważali to zjawisko za korzystne, uznając za anachronizm pogląd, iż kobieta powinna być jedynie matką i żoną. Twierdzili, że kobieta może nie gorzej, a nawet lepiej niż mężczyzna wykonywać pewne zawody – o ile zdobędzie wykształcenie fachowe. Opowiadali się za podniesieniem płac kobiet czy wręcz za zrównaniem ich z płacami mężczyzn. Postulowali też roztoczenie szczególnej opieki (w tym ochrony moralnej) nad pracującymi kobietami – podobnie jak nad kobietami pozbawionymi pracy i dziećmi.<sup>22</sup>

Część konserwatystów, zgadzając się z tezą, że w istniejących warunkach kobiety muszą podejmować pracę zarobkową, uważała, że taki stan rzeczy nie może być akceptowany. Wskazywali oni, że podejmowanie przez kobietę pracy zarobkowej dezorganizuje życie rodziny, uniemożliwia wychowywanie dzieci. Powoduje, iż kobiety opuszczają swą placówkę społeczną, zajmują natomiast miejsce mężczyzn, przyczyniając się do wzrostu bezrobocia. Trzeba więc wrócić do naturalnych ról kobiety i mężczyzny. Należy uwolnić kobiety od przymusu podejmowania pracy – w poglądach zachowawców widać wpływy propagowanej przez katolicką naukę społeczną idei płacy rodzinnej, pozwalającej mężowi utrzymać żonę i dzieci. Zarazem należy ograniczyć ich możliwości w tym względzie, m.in. przez system edukacyjny. Józef Tyszkiewicz np. twierdził, że studia uniwersyteckie kobiety powinny podejmować jedynie na specjalnie dla nich założonych wydziałach „gospodarstwa domowego, wychowania niemowląt i dzieci, pielęgowania chorych. Poza tym utrzymać trzeba wyższe żeńskie seminaria nauczycielskie i katechetyczne, szkoły ochraniarek i pielęgniarek”.<sup>23</sup>

Ideę ograniczenia zatrudnienia kobiet lansowano szczególnie w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego. Uważano, że zmniejszenie podaży pracy pomoże w łagodzeniu skutków bezrobocia. Nawet jednak zwolennicy tego rozwiązania wskazywali na konieczność umiaru, unikania sche-

---

<sup>22</sup> Deklaracja ugrupowań zachowawczych, APKr, ADzT, sg. 669, k. 345; H.R., *Szkoły zawodowe dla kobiet*, „Słowo”, nr 282 z 19 XII 1923, s. 2; T. Misiórski, *Kobieta w rzemiośle*, „Dz.Poz.”, nr 101 z 2 V 1926, s. 10; L. Radziejowski, *O uzdrowienie narodu*, „Warszawianka”, nr 91 z 2 IV 1927, s. 1.

<sup>23</sup> J. Tyszkiewicz, *Kontrrewolucja*, Warszawa 1931, s. 10.

matyzmu. Podkreślali, że w niektórych przypadkach pracy kobiet nie można zastąpić pracą mężczyzn – np. w szkołach czy ochronkach. Pisali, że także kobieta może być jedynym żywicielem rodziny i wówczas powinna mieć pierwszeństwo w zatrudnianiu, przed osobą samotną. Twierdzili też, że zamiast rozstrzygnięć ustawowych zmniejszających podaż pracy kobiet, można stosować środki ekonomiczne: umożliwić im zarobkowanie w domu, np. w przydomowym ogródku.<sup>24</sup>

Stanowisko to wiązało się z wysoką oceną znaczenia domowej pracy kobiet. Redakcja „Dziennika Poznańskiego” wskazywała, zgodnie z modną ówczesnie tendencją technokratyczną, na potrzebę rozwijania naukowej organizacji pracy kobiet przy prowadzeniu gospodarstwa domowego. Pisano, że przez ręce gospodyń domowych przechodzi 60% dóbr materialnych. W Polsce kobiety rozporządzają sumami dwukrotnie większymi od budżetu państwa.<sup>25</sup> Nawet jeśli tylko mąż zarabia, to żona decyduje o sposobie zużytkowania pieniędzy. Wykazuje przy tym większy rozsądek. Niektórzy zachowawcy, jak np. Marian Rudziński, twierdzili, że na żądanie żony należy przekazywać jej zasiłek lub pensję męża – jeśli żona uzna, że mąż może te pieniądze przepić.<sup>26</sup>

#### PODMIOTOWOŚĆ POLITYCZNA RODZINY

Świadomość społecznej roli rodzin skłaniała część zachowawców do wniosku, że instytucja ta jest naturalnym podmiotem praw wyborczych. Twierdzili też, że kierowanie życiem własnej rodziny wyrabia w człowieku poczucie odpowiedzialności, chroniąc go przed wpływem demagogii. Dlatego postulowali, w ramach pluralizacji prawa wyborczego, przyznanie dodatkowego głosu głowom rodzin, a nawet obojgu małżonkom.<sup>27</sup>

Na stanowisko zachowawców w tej ostatniej kwestii wpływały wątpliwości co do politycznych kwalifikacji kobiet i, co za tym idzie, skutków przyznania kobietom praw wyborczych. W prasie konserwatywnej pojawiały się artykuły, głównie nadsyłane przez przedstawicieli organizacji

<sup>24</sup> J. Gutsche, *Praca kobiet a – paragrafy*, „Dz.Poz.”, nr 5 z 8 I 1936, s. 1; H-ski., *W sprawie zwalczania bezrobocia*, „Słowo”, nr 212 z 16 IX 1931, s. 1; E. Rewerowski, *Bezrobocie jako problem społeczny*, „NP”, T. 16 z XII 1931, s. 130.

<sup>25</sup> *Organizacja pracy*, „Dz.Poz.”, nr 77 z 3 IV 1927, s. 6.

<sup>26</sup> M. Rudziński, *Doniosłe zagadnienie ubezpieczeń społecznych I*, „DP”, nr 119 z 30 IV 1928, s. 9.

<sup>27</sup> E. Dubanowicz, *Rewizja konstytucji*, Poznań 1926, s. 73–74; A. Garbiński, *Pilna sprawa*, „DP”, nr 288 z 15 XII 1924, s. 1.

kobięcych, wskazujące na zalety kobiet jako uczestników życia politycznego. Bezpośrednio po przyznaniu kobietom praw wyborczych także konserwatyści krakowscy, stosunkowo najwięcej uwagi przywiązujący do tej kwestii, sądzili, że należy dostosować się do sytuacji, uznać fakt przyznania kobietom praw wyborczych. Twierdzili, że niezależnie od możliwych wątpliwości co do sensu aktywności politycznej kobiet, trzeba wykorzystać ją dla celów polityki zachowawczej. Kobiety są z natury konserwatywne, w ich życiu uczucie przywiązania i przyzwyczajenia odgrywa większą rolę niż w życiu mężczyzny. W większym stopniu ulegają też wpływowi Kościoła. Szczególnie dotyczyć to miało kobiet wiejskich. Zamierzano nawet budzić w nich ambicje polityczne, po to by wykorzystać je przeciwko chłopom tam, gdzie wykazują oni tendencje radykalne. Bardziej niebezpieczne wydawały się konserwatystom krakowskim kobiety miejskie, na których wyobraźnię oddziałuje, jak twierdzono, widok walk partyjnych toczonych przez mężczyzn, i które żyją w trudniejszych warunkach.<sup>28</sup>

W późniejszym okresie konserwatyści krakowscy krytyczniej oceniali kwalifikacje polityczne kobiet. Stanisław Estreicher uważał je za „żywiół specjalnie emocjonalny, trudny do ujęcia w karby racjonalnej a silnej organizacji, łatwo poddający się chwilowym wrażeniom”.<sup>29</sup> Twierdził, że efektem równouprawnienia politycznego kobiet jest zawsze kryzys partii politycznych. W Polsce włączenie kobiet do życia politycznego pogłębiło niestabilność nastrojów społecznych, powodującą przerwanie się wyborców od jednych partii ku innym.

Tak więc część zachowawców postulowała uprzywilejowanie rodzin w prawie wyborczym, ale zarazem krytycznie oceniała skutki przyznania kobietom, także zamężnym, praw wyborczych. Wielu członków SPN uważało, że realizacja pierwszego celu, tzn. przyznanie większej liczby głosów ojcom rodzin, zneutralizuje ujemne skutki dopuszczenia kobiet do wyborów.<sup>30</sup> Niektórzy jednak domagali się odsunięcia kobiet od głosowania. Wojciech Natanson proponował, by odebrać prawo wyborcze analfabetom i kobietom, ponieważ: „[j]eśli się nie daje go dzieciom, dla czegoż dawać je tym, którzy o sprawach publicznych nie mają większego pojęcia od dzieci!”<sup>31</sup> P. Popiel dopuszczał możliwość pozostawienia praw wyborczych kobietom wykształconym, postulował natomiast ode-

<sup>28</sup> „Biuletyn” Nr 1. Sprawa praw politycznych i głosowania kobiet. APKr, ADzT, sg. 665, b.p.

<sup>29</sup> S. Estreicher, *Walka z partyjniactwem*, Kraków 1929, s. 9.

<sup>30</sup> APKr, ADzT, sg. 684, k. 8, 9, 25, 33, 47.

<sup>31</sup> W. Natanson, *Apologia demokracji*, „Czas”, nr 148 z 3 VII 1926, s. 4.

branie ich „nieuświadomionym” – jak pisał – impulsywnym masom kobiet ze wsi i małych miasteczek, które najłatwiej ulegają agitacji.<sup>32</sup>

Najbardziej rozbudowany projekt uregulowania tej kwestii przedstawił Jan Tarnowski. W swym projekcie konstytucji zapisał on, że każdy żonaty obywatel, osiągnąwszy cenzus wieku, otrzyma dwa głosy: jeden za siebie, drugi za żonę. Ponadto dostanie tyle głosów dodatkowych, ile ma ślubnych, niepełnoletnich (lub – w przypadku dziewcząt – niezamężnych) dzieci. W razie śmierci męża, głosami dzieci rozporządza ustanowiony przez sąd opiekun. Kobieta nie może rozporządzać swym głosem. Wdowa, rozwódka lub żyjąca w separacji, traci głos – dwie pierwsze mogą go odzyskać w razie powtórnego wyjścia za mąż.<sup>33</sup>

Tarnowski przedstawił także szerokie uzasadnienie swej koncepcji, najdobitniej wyrażając tradycjonalistyczny punkt widzenia na prawa polityczne kobiet. Zdaniem Tarnowskiego, przyznanie kobiecie równych z mężczyzną praw wyborczych dezintegrowałoby rodzinę, wprowadzałoby bowiem do niej spory polityczne. Poza tym, sama natura potwierdza wyższość mężczyzny – jego rola przy zapłodnieniu jest czynna, kobiety bierna (analogia do rolnika siejącego zboże w glebę). Także religia potwierdza wyższość mężczyzny – Bóg przybiera formę męską, apostołami byli mężczyźni; Kościół nie dopuszcza kobiet do kapłaństwa; Duch Święty nie zstępuje na kobiety; Ewangelia uczy, że mąż jest głową żony, że kobieta jest z mężczyzny, że jest dla niego stworzona.

Poza tym nie może być równouprawnienia, skoro tylko mężczyzna płaci podatek krwi: odbywa służbę wojskową z bronią w rękę. Nierówność praw kobiet i mężczyzn wynika z nierówności ich sił fizycznych. „Mężczyzna już z samego faktu swej silniejszej fizycznej budowy, powołanym jest na naturalnego obrońcę i opiekuna kobiety, i ta rola mu we wszystkich krajach jednakowo przypada, jemu więc, a nie jej, stanowiąc prawa, do tej obrony i opieki się odnoszące. Takim jest prawo naturalne, a więc i prawo Boskie, na którym winny się opierać i wzorować wszystkie prawa ludzkie. Bóg przeznaczył kobiecie na tej ziemi zaszczytną rolę macierzyństwa, strażniczki ogniska domowego i wychowawczynie przyszłych pokoleń, rolę wyczerpującą dostatecznie jej czas, jej myśli i siły. W tej roli może ona najdodatniejszy wywierać wpływ na losy państwa i największe oddawać mu usługi, wychowując mu obywateli zdrowych na ciele i umyśle, czerpiących z mlekiem matki i w atmosferze strzeżonego przez nią ogniska, cały zasób cnót obywatelskich, składających

---

<sup>32</sup> P. Popiel, *O konieczności zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, ibid.*, nr 99 z 1 V 1930, s. 2.

<sup>33</sup> J. Tarnowski, *Projekt nowej ustawy konstytucyjnej*, Kraków 1928, s. 21.

się na podstawie siły i potęgi tego państwa. Temu oto zaszczytnemu zadaniu, przez Boga i Naturę jej wskazanemu, winna kobieta poświęcać się niepodzielnie, nie zaś zaniedbywać je do rzucań się w wir walk wyborczych, nie licujących z wrodzonym jej zadaniem, z jego świętością i powagą”.<sup>34</sup>

Wielu zachowawców akceptowało jednak nadal ideę praw wyborczych kobiet. W. L. Jaworski w swym projekcie konstytucji przewidywał w wyborach do izby niższej parlamentu (Izby Poselskiej) czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, bez różnicy płci.<sup>35</sup> O uznaniu przez zachowawców idei podmiotowości politycznej kobiet świadczy najlepiej fakt, iż w ugrupowaniach zachowawczych kobiety nie tylko były członkiniami, ale też wchodziły do władz różnego szczebla. To, iż było ich niewiele wynikało po części z – podkreślanej przez zachowawców – stosunkowo dużej bierności politycznej kobiet w Polsce, nikłego zainteresowania korzystaniem z przyznanych im praw wyborczych.

\* \* \*

Poglądy polskich zachowawców w II RP układały się w całościową koncepcję rodziny i warunków jej prawidłowego funkcjonowania. Dominowała w nich tendencja tradycjonalistyczna, najwyraźniej widoczna w kwestii rozwodów i wychowania. W tych sprawach konserwatyści powtarzali opinie sformułowane przez ich poprzedników w XIX w. Kontynuację poglądów dziewiętnastowiecznych widać też w formułowanych przez zachowawców koncepcjach politycznej i ekonomicznej roli kobiety – żony. W tym jednak przypadku dominowało inne stanowisko, akceptujące a przynajmniej uznające za fakt, z którym należy się pogodzić, podejmowanie przez kobiety pracy zarobkowej i aktywności politycznej.

#### SUMMARY

The paper presents the views of the conservatives in 1918–1939 concerning the family and the conditions of its proper functioning. This was a comprehensive conception, with a dominant traditionalist tendency, most evident in the questions of divorce and education. The conservatives repeated the opinions on those issues that were voiced by their 19th-century predecessors. The continuation of that line of thinking was also evident in the views on the political and economic role of the woman and wife.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 23–24. Tarnowski powoływał się także na przykład Francji, gdzie ówczasie kobiety nie miały praw wyborczych, tamże, s. 23.

<sup>35</sup> W. L. Jaworski, *Projekt konstytucji*, Kraków 1928, s. 122; zob.: E. Sapięha, *Konstytucja racji stanu*, Warszawa 1930, s. 25.